

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA

WARUNKI PRZEDPŁATY W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółka printerne w miastach i powiatkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Ryнку.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agenty: Ungar (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	--	--	---	--

Kalendarzyk tygodniowy.

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	23 lipca	Apolinarego B.	Żelislawa
Niedziela	24 ..	Kunegundy Kr.	Lubomira
Poniedziałek	25 ..	Jakoba Ap.	Slawosza
Wtorek	26 ..	<i>Annę M. N. M. P.</i>	Mirosława
Środa	27 ..	Nstolji	Wszebora
Czwartek	28 ..	Innocentego	Świętomira
Piątek	29 ..	Marty i Serafiny	Świętosława

Wschód słońca o godz. 4 m. 11
Zachód słońca o godz. 8 m. 1.

Zmiana księżycy: Pierwsza kwadra dnia 26 lipca
o g. 8 m. 5 w

Wysok. wody na Wiśle	d 19 lipca	6 stop	0 cal
pod Plockiem.	d. 20 ..	5 ..	5 ..
	d. 21 ..	4 ..	11 ..

		7 r	1 p p	9 w
Temperat. w Plocku: 60 d	19 lipca	14,8	19,4	17,8
	" 20 "	15,6	17,4	18,4
	" 21 "	13,6	15,6	13,8

Deszczu spadło: d. 19 lipca 111 mm.
d. 20 „ 3 „
d. 21 „ — „

Jarmarki. W gub. płockiej: d. 26 lipca w Wyszogrodzie i Radzanowie; d. 27 lipca w Bielsku i Przasnyszu i d. 28 lipca w Szrensku.
W gub. łomżyńskiej d. 26 lipca w Sniadowie i Czyżewie.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

Dnia 1 lipca r. b. administrator parafii Osiek-Mały ks. Fr. Przedpełski назначony администратором парafii Działyn w pow. Lipnowskim, губ. пlockiej. Кс. Konstanty Kruśewski, администратор парafii Działyn назначен администратором в парafii Osiek-Mały w pow. липновском.

4 lipca nowowyświęcony ks. Stanisław Figielski назначеный pełniącym окowiązki vikariusza w парafii Rybin.

6 lipca zmarł ks. *Grzegorz Kukawski*, administrator parafii Czerwona, w pow. makowskim, gub. łomżyńskiej.

Zmiany w służbie.

Sekretarz biura pow. Kolnenskiego *Eucaryst Kochanowski* mianowany referentem ubezpieczeń w pow. szczecińskim, na jego zaś miejsce назначony kancelista kancelarii gubernatora łomżyńskiego *Aleksey Aleksandrow*. Przeniesieni referenci powiatowi: *Grigoriy Nowikow* w Ostrowie z wydziału ubezpieczeń do wydziału skarbowego; as. kol. *Staszewski* z Makowa do Ostrowa; r. k. *Kirjgylis* z Kolna do Makowa i s. k. *Struniewicz* z Ostrowa do Kolna; urzędnik kancelaryjny rady gubernialnej publicznej *Gabryel Rutkowski* mianowany pomocnikiem referenta rządu gubernialnego łomżyńskiego.

P Ł O C K.

Rozszerzenie miasta. Dowiadujemy się, że granica miasta w stronę rogatek płońskich będzie znacznie rozszerzoną. Dwie włości granu podmiejskiego przejdą na własność miasta, a rogatki płońskie zostaną w całości poza koszarą wojskową.

Stancje uczniowskie. Dyrektor gimnazjum męskiego w Płocku ogłasza drogą urzędową, że ci wstępujący uczniowie z prowincji, którzy nie mają w Płocku ani rodziców, ani bliższych krewnych, obowiązani są lokować się w urządzonym przy gimnazjum internacie, albo też na jednej ze stacji prywatnych, jakie, w razie potrzeby, otrzymają na to zezwolenie władzy gimnazjalnej. W razie umieszczenia na stacji u osób, które nie otrzymują na to pozwolenia, uczeń nie będzie do gimnazjum przyjęty.

Straż ogniowa. Na posiedzeniu rady w d. 20 lipca postanowiono pomiędzy innymi zwołać ogólne zebranie wszystkich członków na dzień 21 sierpnia w celu odczytania sprawozdania za rok 1897. Na temże posiedzeniu postanowiono urządzić nowy sygnał alarmowy na wieży ratuszowej.

Ze statystyki szkolnej. Poniżej pomieszczamy tabelkę, wykazującą ilość dzieci, uczęszczających do szkoły niedzielno-rzemieślniczej w Płocku. W wykazie tym, łaskawie nam przesłanym przez p. Kellera, uwzględniono podział według wyznania, rodzaju rzemiosła i pochodzenia. Tabela ta z wielu względów jest bardzo ciekawą: powziąć z niej można wiadomość, jakie rzemiosła przeważają w Płocku, w których znajdują się rękach, które wreszcie są słabo lub zupełnie nie wykorzystane w naszym mieście. Oto są cyfry suche, które po rozpatrzeniu sumiennem wielu zapewne da dużo materiału do uwag i spostrzeżeń.

[illegible]

Gwoździar- ze.	1	1	2	—	2	—	2	2	—	2	—
Stelmachy	—	1	1	—	—	1	—	1	1	—	—
Murarze	2	1	3	—	1	1	1	3	—	3	—
Kowale	1	15	15	1	9	4	3	10	10	—	10
Lakierni- cy	1	—	1	—	—	1	—	1	1	—	1
Kutlarze	—	5	5	—	—	1	4	5	1	—	1
Rzemnicy	2	3	3	2	2	2	1	5	3	1	4
Malarze	1	1	2	—	1	—	1	2	2	—	2
Nożowni- cy	—	—	2	—	—	—	—	2	1	—	1
Tapice- rzy.	2	—	2	—	1	1	—	2	2	—	2
Piekarze	—	5	3	2	2	1	2	5	1	2	3
Krawcy	6	8	7	—	7	4	5	5	14	5	3
Inżyniera- torzy	—	1	1	—	—	—	1	1	1	—	1
Pozłotni- cy ram	—	3	3	—	2	1	—	3	2	—	2
Stolarze	1	9	10	—	—	5	5	10	7	—	7
Kominia- rze.	1	1	2	—	1	1	—	2	2	—	2
Felczerzy	—	1	1	—	—	—	1	1	1	—	1
Zegar- mistrze	1	—	—	—	1	—	—	1	—	—	1
Siódlnarze	1	1	2	—	—	2	—	2	2	—	2
Szczotka- rze.	—	3	3	—	1	—	2	3	1	—	1
Jubilerzy	2	—	—	—	2	—	2	2	—	—	1
Fabr. p. Sarny.	6	3	8	1	—	3	3	3	6	—	1
Fabr. p. Margules	2	1	3	—	—	1	1	1	3	—	1
Koszyka- rze.	1	—	1	—	1	—	—	1	1	—	1
W ogółe	50	118	148	7	13	60	58	50	168	79	3
	50	118	148	7	13	60	58	50	168	79	3

Na regaty, jakie się mają odbyć w d. 7 sierpnia w Warszawie, nasze Tow. Wioślarskie wysła swą szóstkojęzyczkę z naczelnym sternikiem p. Honorjuszem Wołakiem. Regaty w Płocku odbędą się w d. 14 tegoż

*) W tej liczbie 4 z innych miast.
 **) W tej liczbie 5 z osad.

W. GARSZYN.

NA WOJNIE.

Tłomaczyła z rosyjskiego

Jadwiga Pyrowicz.

(*Dalszy ciąg*).

Napilem się. Woda był ciepła, ale niezaparta, przeto było jej dużo. Przeżyję jeszcze kilka dni. Przypominam sobie, że w jakiejś fizjologii powiedziano, że człowiek bez pokarmu może przeżyć więcej jak tydzień, jeżeli pije wodę. Przytoczona tam była jeszcze historia samobójcy, który się zagłodził, ale żył bardzo długo, bo pił. I cóż jeżeli pożyję jeszcze pięć, sześć dni, co z tego przyjdzie? nasi odeszli, bułgarowie pouciekali, drogi blisko niema... wszystko jedno—umrzeć muszę; tylko zamiast trzydniowego konania przedłużyłem je sobie na tydzień. Może by lepiej skończyć? Obok mojego sąsiada leży przepyszna angielska brań; trzeba tylko wyciągnąć rękę, potem—jedna chwila i koniec. Naboje leżą też tutaj w pokasnej ilości, nie zdążył wszystkich wystrzelić. Włóć skończyć, czy czekać? Czego? wybawienia, czy śmierci? Czekać dopóki nie przyjdą turcy i nie zaczną zdzierać skóry z młoch nóg poranionych. Lepiej już samemu... Nie, nie trzeba upadać na duchu! będę walczył do ostatka. Jeżeli mnie znajdą, jestem ocalony. Może być, że kości są nieknięte — wyleczą mnie, zobaczą ojczyznę, matkę, Maryję... Boże! niech się nigdy nie dowiedzą całej prawdy. Co by to było dla nich za przeżycie, gdyby się dowiedzieli, że męczyłem się dwa, trzy, cztery dni.

W głowie czuję zamęt; podrósł moja do sąsiada zmoczyła mnie, a w dodatku ten straszny zapach. Jak on

zczerniał... Co będzie z nim jutro, albo pojutrze? Muszę tu leżeć, bo nie mam sił odejść. Odpocznę i wrócę na dawne miejsce. Dobrze przynajmniej, że wiatr dmie w przeciwną stronę. Jestem bezsilny. Słońce pali mi twarz i ręce—nie mam się czem przykryć. Żeby już noc prędkiej nadeszła! to już będzie druga. Myśli się mąca i trące przytomność.

Spałem dość długo, bo kiedy się przebudziłem była już noc. Nic się nie zmieniło: rany bołą, sąsiad leży nieruchomy — nie mogę nie myśleć o nim. Czyż dlatego porzuciłem ukochanych, robiłem długie męczące marsze, znosiłem głód, zimno i upały, nareszcie teraz leżę tu w męciarniach i wszystko to dlatego tylko, żeby ten nieszcześliwy przestał żyć? Czy spełniłem co pożytecznego dla idei, a nawet i dla wojny samej, prócz tego zabójstwa? Zabójstwo, zabójca... I kto? — Ja!

Kiedy powziąłem zamiar wstąpienia w szeregi, matka i Marysia nie powstrzymywały mnie, chociaż płakały nade mną. Zaslepiiony ideą nie widziałem tych łez, nie rozumiałem (teraz xrozumiałem) co robiłem z drogiemi istotami. I po co to wspominać? przeszłość nie wróci. Moi znajomi tak niechętnie odnosili się do mojego postanowienia. „Glupiec, sam nie wie, dokąd dąży!” mówili. I jak tu pogodzić podobne słowa z ich własnem zdaniem wygłaszaniem, o bohaterstwie, poświęceniu i o miłości ojczyzny. Sądząc z tego co mówili, powinienem w ich oczach jednocześnie w sobie wszystkie te właściwości i przymioty, a pomimo to wszystko zostałem w ich pojęciu „glupcem”. Jadę więc do Kiszyniowa, kładę mi toranster i wyruszam razem z tysiącami, pomyślny którymi tylko kilku znajduje się ochotników. Wszyscy ponostali, prócz nas kilku, wróciliby do domu, gdyby im tylko pozwolono. Jednakowoż idą tak jak i my, przechodzą ty-

siące wiorst i biją się może nawet lepiej od nas. Spelniają swoje obowiązki, pomimo to, że każdej chwili rzuciliby je, jesliiby tylko mogli to zrobić.

Powiał poranny wietrzyk, krzaki zaszeleściły, zatrę-
potał skrzydlami senny ptak, gwiazdy pobladły. Ciemno-
szafirowe niebo zmętniało jakos i pokryło się białymi pie-
rzastami chmurkami—szary świt otoczył ziemię. Nastę-
pował trzeci dzień mojego... jak to nazwać? życie czy
agonia? Trzeci... Ile ich jeszcze będzie? W każdym ra-
zie niewiele. Bardzo zestablem i zdaje mi się, że nie
będę nawet mógł odsnąć się od trupa; niedługo
przestaniemy różnić się od siebie i nie będziemy już dla
siebie wstrętni. Trzeba się napić. Będę pił trzy razy
na dzień: rano, w południe i wieczorem.

Słońce weszło; cała jego krwista czerza poprzecinana i poprzedzielana czarnymi gałęziami krzaków. Dzisiaj będzie gorąco. Mój sąsiadzie, co się z tobą stanie? ty już teraz straszny jesteś.

On był straszny: włosy zaczęły mu wypadać, jego ciemna z natury cera zbladła i pożałowała, spuchnięta twarz pękła koło ucha, a w tem pęknięciu roilo się robactwo. Nogi spuchły okropnie, a pomiędzy sznurowaniem kamaszy potworzyły się formalne pęcherze; on tak spuchł cały, że zatracił wszelkie kształty. Co jeszcze z nim zrobi dzisiaj słońce.

Leżeć tak blisko niego jest nie do zniesienia; muszę odsunąć się za jakąś bariadę. Ale czy mi się to uda? Mogę jeszcze podnieść rękę, odkorkować butelkę i napić się, ale unieść ciężkie namiętne ciało?... W każdym razie spróbuję, będę powstrzymał się choć o pół kroku na godzinę.

(L. 2.)

miesiąca, na które oczekiwany jest przyjazd wioślarzy warszawskich.

O bezpieczeństwo w porze nocej. Zwrócono naszą uwagę, że rezerwary wodociągowe tylko w porze dziennej są napełniane wodą, w nocy zaś wcale lub bardzo mało jej posiadają. Wobec tego, w razie wypadku ognia w porze nocej, brak wody w wodociągach miejskich mogłoby utrudnić wszelki ratunek. Uwagę tę piszemy pod adresem naszego zarządu miejskiego.

Pomiary. Na mocy rozporządzenia płockiej komisji gubernialnej do spraw włoscianskich, geometra wolno praktykujący p. Władysław Włoczewski upoważniony został do robienia pomiarów na gruntach włoscianskich, do d. 1 (13) kwietnia 1899 r.

Ł O M Ż A.

Wyjazd. Do Moskwy na odświeżenie pomnika Cesarza Aleksandra II-go, jako przedstawiciela m. Łomży delegowany został prezydent p. Chrzanowski, z Płocka zaś jedzie prezydent p. Feodorow.

Rozporządzenie. Do tej pory obowiązki referentów urzędów rekruckich powiatowych w gub. łomżyńskiej pełnią dodatkowo urzędnicy powiatowi. Z uwagi więc, że urzędnicy ci i bez tego obciążeni są bezpośrednią, do zajmowanych posad przywiązaną robotą, a wskutek tego nie mogą sumiennie i korzystnie spełniać obowiązków dodatkowych w urzędach rekruckich, p. gubernator łomżyński br. Korff wydał rozporządzenie, ażeby posady referentów pomienionych urzędów zajmowały osoby obecne i w tym celu radzi obowiązkowi te powierzać dysmisjonowanym oficerom lub urzędnikom-emerytom.

Skrzynki pocztowe. Mieszkańcy Łomży proszą nas o zaznaczenie, iż istniejąca dotychczas ilość skrzynek pocztowych do opuszczania listów, jest za małą na takie miasto, jak Łomża. Nie wątpimy, że miejscowy zarząd pocztowy słusznie tej potrzebie i wygodzie zaradzi. Sz. ka

Niedogodność. Powszechnie wiadomo, iż żydom nie wolno jesc potraw, przyrządzanych przez chrześcian. Tymczasem tutejszy zarząd akcyzy nie uwzględnił praw rytualnych i żadnemu żydowi nie udzielił pozwolenia na otwarcie restauracji koszernej, gdzie przejeżdżni żydzi mogliby się pożywić. Nie tylko w samej Łomży, ale i w całym okręgu akcyzowym łomżyńskim nie wydano podobnego pozwolenia, co powoduje słuszne narzekania ze strony podróżujących żydów.

Sensacyjny wypadek wydarzył się w tym czasie w mieście naszym. Dwaj urzędnicy „minorum gentium“, będąc w stanie podchmielenym, bez najmniejszego powodu pobili obywatela tutejszego p. B. do tego stopnia, że ten uległ sparaliżowaniu. Sprawa poszła na drogę sądową i lekarze zaopiniowali, że paraliż nastąpił właśnie z przyczyny ciężkich obrażeń głowy. Sędzia śledczy, zażądał od sprawców kaucji w wysokości rb. 1000, które złożył ziomek owych urzędników. W obec jednak wydania świadectwa lekarskiego, kompromitującego tych panów, wśród nich kółka poczęto szemrać, że pp. lekarze wydali świadectwo niesprawiedliwe i tendencyjne. Z tego powodu w Łomży jeden obóz — urąg lekarzom, drugi zaś — miejscowy, zaprzecza temu i współczuje ofierze panu B., który rzeczywiście uległ sparaliżowaniu, dzięki pijanym wybrzykom niesfornych młodzieńców.

Niedoszłe otrucie. Kilka dni temu urzędnik kancelaryjny biura tutejszego policmajstra, pod wpływem nadmiernego użycia alkoholu, zażył trucizny. Przyniesiony do szpitala, dzięki wczesnej pomocy lekarskiej, od grożącego mu niebezpieczeństwa został uratowany.

Z naszych okolic.

Jubileusz kapłański. Proboszcz parafii Karłowej w dekanacie makowskim ks. Fr. Rachmiński w tym czasie obchodził 25-lecie swego powołania. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele, po którego skończeniu przemówił do jubilatów ks. dziekan makowski. Przy wyjeździe z kościoła z odpowiednią przemową przemówił proboszcz z Krasnego ks. Smolchowski. Po nabożeństwie jubilat przyjął witań, podczas którego serdeczny

toast wznosił kolator p. I. Rogoziński, przy czym doręczono, jako upominek pamiątkowy, zegarek złoty z napisem: ks. Rachmińskiemu od obywateli i parafian.

Z pow. lipnowskiego piszą do nas: We wsi Mazowsze od lat dwóch już ułożono fundamenty pod nowy kościół, lecz o dalszej budowie jakos dotąd nie nie słychać. Podobno nieporozumienia w łonie komitetu budowlanego mają być tego przyczyną; mamy jednak nadzieję, że nowy nasz energiczny proboszcz przezwycięży wszystkie trudności i pospieszy z dalszą budową świątyni. W starej kaplicy drewnianej, gdzie dziś z konieczności odprawia się nabożeństwo, woda przecieka na głowy pobożnych, a przy tem zaledwie mała część parafian może się w niej pomieścić.

Osada Kikół również oddawna domagała się nowego kościoła. Doszło do tego, że obecnie grożący zawaleniem stary kościół władza administracyjno-budowlana postanowiła zamknąć. Dziwnem to wydac musi się każdemu, że o nowym kościele nikt dotąd nie pomyślał, zwłaszcza, że parafia kikolska jest zamożną i ludną. Obecny stary kościół pochodzi z początku bieżącego stulecia i fundowany był przez Ksawerego Zboińskiego, wojewodę płockiego. W kościele znajduje się nagrobek fundatora i jego małżonki wraz z portretami niezłej roboty.

Z Lipna. W d. 29 z. m., jako w uroczystość S-go Piotra i Pawła, tutejsza straż ogniowa ochotnicza obchodziła siedmą rocznicę swego założenia. W tym celu w kościele parafialnym odprawiano było na intencję straży odpowiednie nabożeństwo, po którym miejscowy ks. wikary wygłosił odpowiednią przemowę, zachęcając członków czynnych straży do dalszej pracy, a ogół do popierania tej pożytecznej instytucji.

Tutejszy ogród spacerowy został rozszerzony i obsadzony większą ilością drzew. Pożądaniem byłoby bardzo rozciągnąć nad tym ogrodem większy nadzór, ażeby praca i starania jednostek nie szły na marne przez łamanie bezkarne drzew i krzewów.

Wprowadzenie monopolu w naszym mieście wydało pożądane skutki, gdyż obecnie daleko mniej spotyka się na ulicach pijaków, aniżeli poprzednio, kiedy istniały demoralizujące ludność szynki żydowskie.

Poświęcenie mostu w Tykocinie. D. 17 b. m. wczesnym rankiem wyjechał do Tykocina gubernator łomżyński br. Korff, dla wzięcia udziału w poświęceniu nowego mostu, łączącego gub. łomżyńską z grodzieńską. Most zbudowano na korycie starej Narwi. Most na tę uroczystość przybrany był w zieleń, kwiaty i flagi, w jednym zaś końcu zbudowano bramę tryumfalną. P. gubernator, w obec licznie zebranych przedstawicieli władz, obywateli i mieszkańców Tykocina, przyjętym zwyczajem rozciął ponową szarfę, przeciągniętą w poprzek mostu, poczem przejechał most tam i z powrotem, wzniosłszy na środku mostu toast za pomysłność mieszkańców Tykocina.

Korzystając z bytności p. gubernatora, obywatele tykocińscy podali prośbę o wyjednanie pozwolenia na budowę takiegoż mostu na głównym korycie Narwi, na co br. Korff, uznając jego potrzebę, dał nader przychylną odpowiedź.

Jedwabno. Bóżnica żydowska. Jedwabno, osada w powiecie Kolneńskim, odległa od Łomży wiorst 18, posiada bóżnicę, która godną jest opisu. Drewniana ta bóżnica zbudowana została przez fundację Andrzeja Rembielińskiego, byłego właściciela Jedwabna. Co do lat jej istnienia, to wypada według napisu na suficie, że budynek ten stoi już 109 lat. Ale z opowiadań mieszkańców tamtejszego, starca żyda, który liczy sobie przeszło 100 lat wieku, wypada, że bóżnica jest starszą. Starzec opowiada mianowicie, że jego dziad, który umarł lat temu 80 w setnym roku życia brał ślub w tej synagodze „świeżo wówczas zbudowanej“ przez pana Rembielińskiego. Opierając się na tym rachunku, przyczem uwzględniając wiek, w którym żydzi zawierają zwykle małżeństwa, wynika, że bóżnica ta istnieje jakieś 160—162 lata (100+80=180—18=162). Jestto budynek piętrowy, z boków którego przylegają przybudówki dla kobiet. W ścianach oddzielających część męską od żeńskiej, są wąskie otwory, w rodzaju szczelin; szczególne te otwory są zastępy siatkami. Nad wejściem mieści się galeria dla kobiet, jest to część nowoprzybudowana. Wewnątrzny wygląd bóżnicy przyzwolicie utrzymany. Miejsce, gdzie czytają rozdział, przedstawia

rodzaj kiosku z kopułą. Pieców niema, dla tego nabożeństwo odbywa się tylko w ciepłej porze roku. G. Worobjew.

Dobryń nad Drwęcą. W okolicy naszej osady, lecz już w powiecie lipnowskim, a mianowicie w lesie Działynskim, trzej bracia Sztankowie, mieszkańcy wsi Rembiocha gminy Nowogrod tegoż powiatu, od trzech tygodni kopali studnię dla żyła przedsiębiorcy, który zakupił część owego lasu. Kopiąc prawie codziennie, doszli do 25 łokci głębokości bez rezultatu. 13 b. m., po dwudniowej przerwie, podczas której wykop był szczelnie przykryty deskami i przysypany ziemią, od samego rana zabrali się do roboty. Pierwszy spuścił się w głąb najmłodszy brat Władysław, 12 letni chłopak, naraz na głębokości jakichś 15 łokci bracia spostrzegają, iż Władysław z kubła, na którym go spuszczano, nagle spadł na dno. Wtedy pospiesznie wyciągają kubek ku górze i średni brat Jan 23 lat spuszcza się na ratunek; i jego jednak na tejże głębokości spotyka los młodszego brata. Najstarszy Antoni, 26 letni, widząc to, zwołuje ludzi, pracujących w lesie, i prosi, aby go spuścili w studnię, chce bowiem zobaczyć, co się stało z braci. Ledwie jednak znalazł się w wykopie, stracił przytomność i byłby poszedł w ślad swych braci, gdyby spadając nie zahaczył się szczęśliwie jedną stopą o pałak kubła. I tak wisząc w przestrzeni, głową ku dołowi, został wyciągnięty na świeże powietrze. Po godzinnem omdleniu, Antoni został przywrócony do przytomności; gdy zaś wydobyto Jana i Władysława, wszelka pomoc okazała się zbyteczną: życia w nich nie było. Charakterystycznym jest w danym wypadku, że podczas całych trzech tygodni roboty żaden z braci nie uczuwał nigdy jakiegos zapachu lub zaduchu w głębi ziemi; najmłodszy nawet Władysław zawsze pierwszy chętnie spuszczał się do studni, twierdząc, że na jej dnie jest daleko przyjemniej i rzeświej, niż na ziemi.

Zabójstwo. Z pow. mazowieckiego piszą do „Kuryera Porannego“

„Znow spór o miedzę graniczną stał się powodem śmierci człowieka. We wsi Tazczółczyn, pow. mazowieckiego, włoscianie Wojciech Chorko i Stanisław Olaszewski wzięli spór o ziemię. Z tego powodu przychodzili pomiędzy nimi do częstych kłótni. W końcu Olaszewski tak ciężko uderzył Chorko dragiem, że ten na miejscu padł trupem.“

W bójce przyjmowała udział i żona Olaszewskiego. Apolonia. Oboje aresztowano.

Z Biegunia. Zbrodnicza ręka podpalała w ubiegłym miesiącu czerwcu spowodowała w osadzie naszej znaczny pożar. Ogień pochłonął 18 stodół tutejszych mieszczan-rolników, przyprowadzając właścicielom o straty, wynoszące rb. 3852 k. 50.

Zabicie na granicy. W ubiegłym miesiącu czerwcu pomiędzy wsiami Gałkowo i Rokitnica, w pow. rypińskim, strażnik brygady pogranicznej S. Lasow, wystrzelił z karabina zabił mieszkańca wsi Gałkowo, 24 lat wieku liczącego, Jana Słowińskiego, w chwili gdy ten przechodził tajnie granicę.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ustawy normalne. Zaprojektowane zmiany w ustawach normalnych Towarzystw Kredytowych miejskich i wzajemnego kredytu, a dotyczące składu osobistego i komitetów nadzorczych nie zyskały zatwierdzenia senatu. Wobec tego wszystko pozostaje po staremu i nie nie tamuje dalszego rozwoju tych instytucji po miastach prowincjonalnych. Donosi o tem „Gaz. Łosowański“.

W najbliższej przyszłości ministerjum rolnictwa i dóbr państwa zająć się ma ostatecznym doprowadzeniem do skutku następujących projektów: 1) o utworzeniu organów lokalnych ministerjum rolnictwa, 2) o założeniu drugiego wyższego zakładu rolniczego, 3) o otwarciu 25 niższych szkół rolniczych 4) rozpoznanie projektów: nowych przepisów dla średnich szkół rolniczych, zmian w ustawie normalnej dla niższych szkół rolniczych i urządzenia różnych instytucji doświadczalnych.

Paszporty. Komisja ministerstwa skarbu przy rozpatrzeniu kwestji, powstałych przy stosowaniu Najwyższej zatwierdzonych przepisów paszportowych z dn. 3 czerwca 1894 r. przyszła do wniosku, że tak deklaracje o zgubieniu książek paszportowych, jak otrzymywane na czas sześciomiesięczny swi-

dektwa policyjne nie ulegają opłacie stemplowej, że w wypadkach podań o paszporty odrębne dla kobiet, których mężowie są nieobecni i miejsca ich pobytu niewiadome, dowody tego stanu rzeczy winna zgromadzić z urzędu administracja, nie zaś osoba, składająca podanie.

Komisja przeciwzbrodca. Komisja, utworzona przy ministerstwie sprawiedliwości dla wypracowania środków przeciwko zbrodactwu i włóczęgostwu, zbiera obecnie wiadomości poszczególnie z różnych gubernij co do stanu miejscowego zbrodactwa i środków przeciwdziałania.

Najdroższe pismo na świecie. Pismem takim jest wychodzące w Klondyke (Ameryka) „Klondyke Morning Post“. Prenumerata roczna wynosi 1850 franków; numer pojedynczy zaś 28 fr.; za wiersz ogłoszenia płaci się 370 fr.

Synteza cukru. W „Gaz. cukrowniczej“ czytamy, że znany w świecie naukowym chemik L. Marchlewski otrzymał czysty krystaliczny cukier drogą sztuczną. Wiadomości o tem odkryciu jest wielce ważną. Jeżeli rzeczywiście w przyszłości otrzymywać będzie można cukier taką drogą w wielkich ilościach, to znaczna część fabryk, wydobywających cukier z buraków upadnie. W każdym razie nie tak prędko to jeszcze nastąpi. Przy tej sposobności zaznaczamy że rodak nasz, pracujący obecnie w Londynie, wstąpił się już wieloma prasami w dziedzinie chemii. Akademia umiejętności w Krakowie udzieliła mu nagrodę za te prace, a znany chemik dr. Schunk w wykładzie o ostatniej pracy Marchlewskiego wyraża się, że „wszystkie akademie nauk w Europie powinny odznaczyć naszego uczono-“.

SŁÓWKO WYJAŚNIENIA.

Pan Julian Gościński z Lelicy nadsyła nam następujące uwagi co do podatku „podymnego dodatkowego“, uwagi, które niewiadomym mogą się przydać i ochronić ich od smutnego następstwa opłacania kar za nieznanie prawa.

„Jak wiadomo, opłaca się „podatek podymny“ z dymu i przestrzeni i „podatek podymny dodatkowy“. Nie wiedziałem, jaka jest zasada pobierania tego ostatniego, sądziłem, że jak zwykle w stosunku określonego procentu od podatku głównego, gdyż jeżeli chodzi o podwyższenie podatku, różnica normuje się przez dodanie odpowiednie procentu. Otóż obecnie dowiedziałem się, że „podymne dodatkowe“ oblicza się w stosunku 1/4% od sumy asekuracyjnej, na jaką ubezpieczone są budowle z ogniskami. Następnie dowiedziałem się, że zwyczajem przyjętym trzeba wykazać wartość asekuracji budowli i strona interesowana powinna zawiadomić władze skarbowe o każdej zmianie w asekuracji, ażeby też władze podatek rzeczony odpowiednio regulowały, w przeciwnym bowiem razie właściciel ulega karze w stosunku podwójnej opłaty do czasu dokonania nowego spisu dymów. Co prawda, wiedziałem tylko do tej pory, że o nowoprzybyłych budynkach potrzeba zawiadomić i wykazać ich wartość asekuracyjną, lecz o specjalnem zawiadomieniu dla podatku „podymnego dodatkowego“, nikt nigdy nie słyszał i żadna władza pośrednia również o tem nie wiedziała. Ponieważ wskutek powyższego mogą urosnąć poważne sumy kar, uważam za właściwe przepis ten nigdzie nie ogłoszonego prawa podać do wiadomości, a również zapytać, czy też więcej sąsiadów znalazło się w podobnym wypadku. W końcu zapytuję, od kąd przepis ten zaczął obowiązywać i jest stosowany, ponieważ podwyżka asekuracji nastąpiła w r. 1890, nowy zaś rozkład podatku nastąpił w r. 1892 i wówczas „podymne dodatkowe“ ani nie było podniesione, ani też przedstawione do kary“.

W sprawie ksiąg ludności.

(Artykuł nadesłany).

Z powodu zamieszczonego w N 10 „Ech“ artykułu pełnomocnika gminy Lelicy p. Gościńskiego, o stanie ksiąg ludności w tutejszej gminie, uprzejmie proszę pana, o miejsce w celu wyjaśnienia tej sprawy.

1) Artykuł ten, nie dotyczy ani obecnego wójty Linowskiego, który urząd swój piastuje od kwietnia 1892 r., ani mnie, gdyż jestem w tej gminie od kwietnia 1896 r.
2) We wspomnianym artykule znajduje się mała niedokładność, a mianowicie: kóp-

gł. ludności były sprawdzane w latach: 1875, 1886 i 1891 (w ostatnim roku napisany tylko jeden egzemplarz), a w 1895 r. moją poprzednik uregulował i napisał jeden skorygowany do ksiąg z 1891 r., za co otrzymał rb. 15 k. 50.

3) W gm. Leńce jest zapisanych w księgach ludności 3,042 osob; sprawdzanie stanu wszystkich zapisanych rodzin, uregulowanie tychże, napisanie 2-eh egzemplarzy ksiąg i 2 skorygowanych, zebranie odpowiednich dowodów, co połączone jest z niemłą stratą czasu, i t. p. czynności, wymagają specjalnego poświęcenia się jednej lub dwóch osob, przynajmniej na rok czasu, więc też wszędzie, do podobnej czynności, gmina nagminie kogos, albo też pisarz gminy podaje się tego za osobnem wynagrodzeniem, biorąc wynagrodzenie pomocnika na siebie. Jest to czynność żmudna, po większej części licha opłacana, a prztem nie dochodząca pod kategorię robot, które mogłaby „szarwarkiem” uskutecznić.

4) Na zakończenie, jako ciekawy i zarazem smutny przyczynek, dający wiele do myślenia w sprawie samorządu gminnego, winnem nadmienić, że przez 9 i pół letni przeciąg czasu, w którym pan M. Z. był wojtem, podług jego świadectwa i znajdujących się pisemnych dowodów, było tutaj trzydziestu kilku pisarzy gminnych. Wymowne.

Czy przy takim stanie rzeczy, może być mowa o jakimkolwiek porządku w kancelarii gminnej i powadze rzędu gminnego?

A. Waruckowski,
pisarz gminy Leńce

KOESPONDENCJE.

Włocławek.

I ja zaczęć moją listy jereńską deszczową. słuszną bo od tego zaczynać, co zagraża polskiemu nadziejom naszego bytu, rolnictwo bądź co bądź stoi u nas na pierwszym planie gospodarstwa i bogactwa krajowego, wszystkich więc cieszyło, że urodzaje zapowiadały się świetnie i z różnych zakątków kraju jednogłośnie fakt ten konstataowano.

Nasz powiat włocławski w ostatnich kilku tygodniach widać i wszędy przejechałem, wszędzie i oziminy i jaryzyny i okopowizna i trawy obiecywały piękny i bogaty urodzaj, aż przyszły deszcz, ciągle, uparte i w bardzo wielu miejscowościach powiatu trawy i koniczyny na pokosach przepadły i na gruntach piaszczystych położone już czarna przybrały barwę, a zdaje się, że na mokrych gruntach i pszenica dużo uciepiała. Widziałem całe łany pokosom leżące, zbite falą i okopowizna, a szczególnie kartofle na kwitnienie, są już zagrożone. I dziwne to lato tegoroczne, niby pogoda, słońce pali, ale to ciepło jego takie nierówne, nieobiecujące, jakby chciało nagle dokuczyć, by za chwilę dać folę obwianym chmurom i zimnym wichrom, miosącym burze i grady. To też od końca maja, przez ubiegły miesiąc, mieliśmy kilka pożarów, spowodowanych piorunami, co znaczne straty poszkodowanym przyniosło, jak np. w Borzanówku, pań Pauliny Nehring, i na folwarku Grojezyk, p. Walentego Sikorskiego, gdzie oprócz budynków, pastwą płomieni stał się inwentarz żywy i martwy, ze stratami wogóle na kilka tysięcy rubli.

By list ten zakończyć na nutę mniej posępną, wspomnę na ten raz tylko, że od kilku zaledwie miesięcy funkcjonujące we Włocławku „Towarzystwo Wzajemnego Kredytu” świetnie się rozwija, dając tem niezłoty dowód, jak bardzo podobnego rodzaju finansowa instytucja w mieście naszym była potrzebna.

W liście następnym cyframi te ogólniki udowodnię.

Janusz Słepowron.

Z nad Drwęcy i Rypnicy.

Aczkolwiek wielu „inteligentów” mówią o Rypnińskiem, z ironią się uśmiecha, uważając strony nasze za kąt chińskim murem od świata zabity, jednakże tak nie jest. A jako dowód, posłużę może fakt, iż my pierwsi w całym kraju, rozumiejąc doniosłość działania zbiorowego, ujawniając się w stowarzyszeniach i spółkach kredytowych, zarobkowych, spożywczych i t. p. skwapliwie skorystaliśmy z ogólnej ustawy normalnej o zakładaniu towarzystw kredytowych i takowe w Rypnie utworzyć postanowiliśmy. W dniu

17 czerwca r. b. odbyło się, pod prezydencją Inspektora Towarzystw Kredytowych w Okręgu Płockiego oddziału Banku Państwa p. Dzierżanowskiego, pierwsze zebranie członków założycieli projektowanego towarzystwa Kredytowego. Osób zjechało się około 40, ustawa jednak i podanie na imię p. Ministra Skarbu podpisaną została przez 26 członków, która to liczba o 6 ciu przewyższa wymaganą przez ustawę ilość członków. Ustawa została zaakceptowana bez jakichkolwiek zmian, w całej jej rozciągłości, a ponadto członkowie założyciele, uznając słusność wniosku dra Cholewskiego, iż pożądanem byłoby, aby członkowie założyciele zadeklarowali pewne wkłady, co dałoby dowód władzom decydującym, iż gotowi jesteśmy uważać projektowaną instytucję nie tylko w charakterze kredytowym ale i w charakterze oszczędnościowym, który to cel określony jest przez p. 6 § 2 ustawy. Członkowie zadeklarowali wkłady, dochodzące do wysokości 3,000 rs. Fakt ten dowodzi jasno, jak pożądanem jest przez rypniaków otwarcie wzmiankowanej instytucji. Mamy też nadzieję, że zatwierdzenie ustawy uzyskamy wkrótce, iż ustawa została zaakceptowana i podpisaną przez członków założycieli w całej rozciągłości, bez jakichkolwiek zmian i że podanie opatrzone jest podpisami osob, należących do rozmaitych sfer towarzyskich i finansowych, na liście bowiem znajdujemy jednostki, zajmujące pod względem materialnym doniosłe stanowisko, przedstawiających miejscowej i okolicznej inteligencji, duchowieństwo i kilku właścicieli, którzy na zebraniu chętnie zapisywali się i deklarowali skromne swe 25-cio rublowe wkłady.

Zebrań dzięki udzielonemu zezwoleniu miejscowego p. naczelnika powiatu odbyło się w biurze powiatowem ustawa odczytana została przez p. inspektora w języku urzędowym w następstwie zaś na skutek wystąpienia dwóch członków pp. P. i Z., popartego przez ogół, dla lepszego zrozumienia przez nieznających języka urzędowego tak ważnej kwestji, jaką była treść ustawy, przez p. S. odczytana została w języku polskim. Wogóle całe zebranie sprawiało nadzwyczaj dodatnie wrażenie, wszyscy słuchali w skupieniu objaśnianych punktów ustawy i znać było, iż zastanawiają się nad jej treścią. Dysharmonję sprawili tylko dwaj panowie, którzy widocznie zapomnieli gdzie się znajdują, przypuszczając bowiem, że to sala restauracyjna, palili papierosy i prowadzili wesołą rozmowę. Szczęściem, że panowie ci, uznając się za zbyt wielkich, aby mogli łączyć się z „motłochem” ustawy i podania nie podpisali a zatem nigdy chyba do towarzystwa należeć nie będą, bo w następstwie, gdyby do takowego przystąpić chcieli, nie przejdą prawdopodobnie przez ogólne balotowanie.

Ponieważ instrukcja towarzystw kredytowych wymaga, aby, aż do zatwierdzenia ustawy, wybrana była jednostka, która by reprezentowała słowarzyszonych w kwestji znoszenia się z Bankiem Państwa, o czem powiadomił nas na zebraniu p. inspektor i postawił wniosek wyboru takiej jednostki, zgromadzeni wybrali p. Żochowskiego, reagenta w Rypnie. Wybór ten jest bardzo szczęśliwy, p. Z. bowiem, jako człowiek inteligentny, młody i energiczny, daje wszelką gwarancję, iż powierzono mu mandatu lekceważyć nie będzie.

Rozpisałem się sporo w dzisiejszej mojej korespondencji o powyższej kwestji, ale sądzę, iż nie będzie ona obojętną nie tylko dla mieszkańców powiatu Rypnińskiego, ale wogóle dla szerszego koła czytelników waszego piśma.

Zakładanie podobnych instytucji, któreby służyły nie tylko dla „wybranych”, ale niosły ulgę materialną biedniejszym braciom naszym, dla których wrota „wielkich” instytucji finansowych są zamknięte, któreby pozwoliły im składać swe oszczędności produkcyjne, z przyrostem procentów, a nie zagrzebywać w ścianach lub belkach swej chaty i tracić w razie pożaru owoc swych kilkunastoletnich trudów, któreby wreszcie wyrwały ich ze zdzierzo-apekulatorych rąk małomieszczyńskich pajaków, uważam za rzecz wielkiej wagi, a szerszenie inicjatywy w zakładaniu podobnych instytucji za obowiązki społeczny każdej dobrze myślącej jednostki. Właścianie nasi wogóle niechętnie przystępują do stowarzyszeń, jeżeli zaś trzeba przymusić poruszyć zagrzebane ruble, niedowierzają tambardejsiej. Gdy jednak instytucja już istnieje i daje dobre rezultaty, chętnie do niej należą. Kwestja

bytu w danym wypadku, jest sam proces organizowania. Jednostki, któreby mogły przysięść na siebie powyższą funkcję, z instytucji udzielania drobnego kredytu po większej części sami korzystać nie będą, zatem celem organizowania podobnych instytucji jest dla nich jedynie dobro ogółu, przez co uważają siebie za filantropów. Jeżeli zaś przytem trzeba ponieść pewną ofiarę pieniężną, często bardzo cofają się. Filantropia jednak tego nazwać nie można, a cofanie się przed wypełnieniem podobnego społecznego obowiązku jest grzechem niemal, obowiązkiem bowiem każdej dobrze myślącej jednostki jest rozprawienie między ludem form działania, w których wyrabia się samodzielność i solidarność społeczna. Rypniacy dali dowód, jak pojmują się obowiązki społeczne, niewątpliwie zatem, że przykład nasz da impuls do czynu i innym okolicom kraju.

W poprzedniej korespondencji mojej pisałem wam o rozpanoszeniu się niemców w naszej okolicy, korespondencja moja dała bardzo dobre rezultaty, kwestje podnoszone doszły do władz i takowe zwróciły uwagę, na przewagę wśród nas obcego elementu wrogo nam plemienia. Nielegalne wybory na wójta we wzmiankowanej w poprzedniej korespondencji gminie z rozporządzenia p. naczelnika pow. Rypnińskiego zostały powtórzone i, aczkolwiek stary wójt-niemiec kilkunastu głosami przeważał kandydaturę nowego wójta-polaka, niemcy jednak przekonali się, że kroki podstępne i nielegalne tolerowane nie są, a ponadto fakt ten dał władzy dowód niezbity, jak silną i rozkrzewioną jest u nas partja niemiecka.

Kielbik z Drwęcy.

Z pow. Ostrołęckiego.

Wspomnieliśmy niedawno o Mateuszu Perzonie, który wśród swoich kurpiów w okolicach Kadzidla zażywa wielkiej powagi. Perzon zamieszkały we wsi Dylewo, jest wogóle bardzo inteligentny, czytuje sporo, a i pisuje także, a między innymi wiersze. Oto próbka utworów nadesłanych nam przez samego autora.

„Będziemy pisali to, co nam wiadomo i na co rozum ludzki zdobyć się może

Podam wierszem o swych stronach, o męczarniach, dzieciach żonach, o zwyczajach i przyrodzie, jaki umysł w tym narodzie czy pobożny, czy troskliwy czy dla bliźnich jest zżyłszy. Wiecie z pisma wielkie panny — ponad Narwią są puszczone, kurpiami nazwani byli, w kapotach z sukna chodzili, łapcie z tyków uplecone, sznurki w nie ponawłoczone. Każda szata swej roboty, każdy wdzięk jej z ochoty, — jak bo oddawna len siewali, w mieście nie nie kapowali; ze swych owiec swej roboty sukno, krawiec przyszył siedemdziesiąt fałd do kapoty, aż ziemi sięgały. Chłop był czestny silny, zdrowy, zany z myśli i wymowy, na wszystko wytrwały. Gdyby oni dziś powstałi oniby nas nie poznali, co to jest za zmiana, każdy lekko przyodziany, jakby u niemców chował, lechszy od cygana. Żadnego handlu w mieście nie znali, gęsi, świnie, baranów nie sprzedawali, wszystko hodowali dla pożywienia, bursztyn, wosk mieli dla opłacenia, wszelką zwierzyzna i ryby, u góry paszczoły na ziemi grzyby. I piliśwa i jedliśwa, do karczemki chodziliśwa, a teraz czelek siedzi w domu, i nie ma pogadać komu. Paszczołeczki się nam roily, w uliki nam miód nosily, a kiedy już przyszła jesień, było za miód złotych kieaszd.

O kościele w swojej parafii w Kadzidle pisze nasz poeta;

Cud, cud, ty piasku złoty, co za wspałała świątynia stoi, gorliwymi będąc dodał nam ochoty ten nasz zany kapłan, bywasz jeszcze w młodym wieku, wołał do nas jak wielki pan, tylko mi depomóż ubogi człowieku. Ciągnęły się roboty lat trzynaście z górą, zanim włożyliśmy na niego dachówkę i t. d.

A wreszcie kończy list.

Wyjrzyj tylko słonko i rzuc promień złoty, obwiej tytko z rosy i dzisiejszej sioły, niechaj wiatr powieje i kłosy osuszy, tego ludzie pragną z calusieńkiej duszy”.

Pracuj tak dzielnie na swym zagonie, i niech ci służy zdrowie panie Perzonie, — niechaj z was będzie kłoda pociecha, tego serdecznie życząc puszczam „Echa”.

ZE SKRZYNKI REDAKCYJNEJ.

Prosimy redakcję „Echa” o zamieszczenie następujących co do „oburzającego faktu” uwag

1) Przepis o oczyszczaniu w porze nocnej miejsc ustępowych stosuje się tylko do oczyszczania bez użycia aparatów Bergera. Oczyszczanie zaś z temi aparatami nie tylko w Płocku, ale i w innych miastach odbywa się w porze dziennej

2) Co do sposobu wykonywania tej czynności, oraz dozoru, aby użyte aparaty były utrzymywane w czystości, nie wydawały zły woni, oraz aby całe działanie dopelniano bez przykrych dla mieszkańców następstw, nie zależy od inkryminowanych właścicieli domów, lecz od przedsiębiorcy, pozostającego pod nadzorem zarządu miejskiego i policji.

3) Reklamacje właścicieli domów, post factum zarządzić temu nie mogą.

Apostrofa zatem do właścicieli domów najniewłaściwiej została skierowana.

Wolutński.

Przypisek Redakcji. Zamieszczając list powyższy, jednocześnie czujemy się w obowiązku nadmienić powtórnie, że w innych miastach podobne czynności dokonywają się w nocy, i za przykład możemy postawić Lublin, który nie ma kanalizacji, a doły kloaczne oczyszcza również za pomocą aparatów Bergera, lecz tym wolno funkcjonować dopiero po g. 10 wieczorem w zimie i po g. 11 w nocy w porze letniej.

Co się zaś tyczy oskarżenia przez nas właścicieli domów, to również tego cofnąć nie możemy. Aczkolwiek w Płocku (jak twierdzi autor powyższego listu) nie stosuje się taki pożyteczny przepis jak wywołanie nieczystości w nocy, to jednak od właścicieli domów zależy wyznaczenie przedsiębiorcy godziny, w jakiej czynności swe z aparatem mógłby wykonywać. Każdy, dbający o wygodę swych lokatorów właściciel, jako płacący za wywołanie, ma prawo żądać od przedsiębiorcy dopelnienia omawianych czynności nocną porą i żądaniu temu przedsiębiorca sprzeciwiać się nie może. Przy takim rozumieniu rzeczy, pomimo braku przepisu nawet, można w bardzo łatwy sposób wprowadzić w Płocku zwyczaj, praktykowany w innych miastach, i uchronić lokatorów od nieprzyjemności, na jakie wystawieni są do tej pory. Trzeba tylko odrobiny dołżyć chęci, więcej dbałości o wygodę lokatorów i przesvědzenia, że choćby najbardziej zastarzały zły zwyczaj nie powinien być tolerowany.

Przegląd pism.

„Biblioteka Warszawska” nie chce dzielić się swym światłem z piśmami prowincjonalnymi. Nie rozumiemy trochę „zasady” nie wymieniania z kopciuskami prasy swego wydawnictwa, bo chyba w danym razie interes pieniężny nie gra tu wielkiej roli. Przypuszczamy więc, że redakcja tego miesięcznika osadza tę sprawę tak, że albo redaktorowie prowincjonalni nie umieją czytać rzeczy poważnych, że w ogóle nie wartu ich oświecać swymi szerokimi poglądami, albo też z tego powodu, że życie prowincji o tyle jest nieciekawem dla „akademików”, że nie warto go studiować. I jedno i drugie unięmanie jest z gruntu fałszywem. Nie można kryć swego światła pod korzec, a również warto sprzeciwić „od czasu do czasu” piśm prowincjonalne, z których by choć cokolwiek można się dowiedzieć, co myśli i co robi owa prowincja. Nawet dla takiego miesięcznika piśma owe mogłyby stanowić materiał bardzo poważny do szerokich studjów akademickich. Przypuszczamy, że czytelników „B. W.” rozprawy takie mogłyby więcej zająć, niż zbyt długie lisy z Paryża czy... z Holandu.

PZEGŁAD POLITYCZNY.

Oblegane już od dwóch miesięcy Sant Jago na wyspie Kubo poddało się po bohaterkiej obronie. W krótkim więc czasie spodziewać się można zawarcia pokoju pomiędzy walczą-

cymi wrogami. Pokój ten niezbędnym jest dla Hiszpanji, a pożądanym dla Stanów Zjednoczonych. Zwyciężona na morzu i na lądzie Hiszpanja zagrożona przy tem wewnętrznymi zamieszkami, gdyż lud niezadowolony z niedołęstwa rządzących, burzy się i sark. Wielkie zwłaszcza niebezpieczeństwo grozi ze strony Don Karlosa, który ma pewne pretensje do tronu hiszpańskiego. Wysłaney jego uwijają się po Hiszpanji i przygotowują lud do popierania jego osoby. Być może więc po niebezpiecznej wojnie nastąpi więcej jeszcze niebezpieczna wojna domowa, która do reszty zrujnuje ten kraj. Amerykanie, choć dumni ze zwycięstwa, także pragną odpoczynku, bo wojsko podlega na Kubie chorobom wskutek niesprzyjającego klimatu. Warunki, na jakich zawarty będzie pokój, nie są dotychczas wiadome, gdyż toczą się pod tym względem dopiero obrady, ale sądząc ogólnie, Hiszpanja straci bezpowrotnie Kubę, a może i wyspy Filipińskie. Ciosy to będą w każdym razie dotkliwe, bo Kuba, wskutek swego bogactwa, nazywała się „perłą” posiadłości hiszpańskich.

Zaledwie w jednym miejscu ucisza się powoli, a już powstaje nowa zajmująca sprawa. W Chinach południowych wybuchły rozruchy wewnętrzne, które mają na celu zrzucenie panującego obecnie rodu cesarskiego. Rozruchy te, które coraz więcej się rozszerzają, mogą wywołać poważne zawiązania pomiędzy państwami europejskimi, które cychają na zgubę Chin. Powstancy dotychczas są zwycięzcy, zdobyli kilka ważnych miast, a nawet zagrażają półtora milionowemu, wielce handlowemu miastu Kantonowi, którego mieszkańcy sprzyjają powstańcom. Wypadki te najwięcej dotyczą Anglię i Francję, które

obecnie zachowują się jeszcze spokojnie. Ale niewątpliwie z rozszerzeniem się powstania państwa europejskie nie wytrzymają, aby się nie wtrącić. Czy to nie początek poważnych zatargów? zobaczymy. Źródłem bądź co bądź tych rozruchów jest nienawiść Chinczyków ku cudzoziemcom, których w tych stronach jest mnóstwo, a którym z prawa, choć nie z urzędu, chce się korzystać z bogactw chińskich.

Na lądzie europejskim świat polityczny zajmuje się dwoma ciekawymi sprawami. W Austrii obecny prezes ministrów hr. Thun powziął nowe kroki pogodzenia Czechów z Niemcami, to jest rozstrzygnięcia sprawy językowej. Jak wiadomo, sprawa ta toczy się od czasu, gdy były prezes hr. Badeni wydał prawa językowe dla Czech, które tak oburzyły Niemców. Od tego czasu w Austrii panuje ciągle niepokój, ciągle powstają niesnaski pomiędzy Czechami, a nawet ogólnie słowianami a Niemcami. Zdaje się, że i obecne pogodzenie do niego nie doprowadzą Niemcy żądają wielkich ustępstw ze strony Czechów, na co ci nie mogą się zgodzić.

We Francji powstała nanowo sprawa Dreyfusa, która już parę razy wprowadzała w niepokój francuzów i opinie europejską. Zola wciąż twierdzi że Dreyfus niewinien, wciąż żąda sprawdzenia jego sprawy, udowodnienia prawdziwego jego winy, rząd zaś twierdzi, że przekonany jest o tej winie, że ma najoczywistsze dowody. Obecnie znów weszła na porządek dzienny ta sprawa, której końca przewidzieć nie można. A już wszyscy w Europie chcieliby na koniec dowiedzieć się, czy winien, czy niewinien przesiadujący na wyspie Djibelskiej więzien?

Z czasopism.

„Prawda” (№ 20) pisze z powodu rzekomo więcej ożywionego ruchu w pośród naszych stosunków rolniczych.

Ktokolwiek z nas odwiedza gospodarstwa ziemskie, ten dostrzeże wyraźnie, jak dalece one powstają poza granicami wpływu prądów, przepływających inne dziedziny przemysłu. Tu i owdzie spotkać można lepsze metody pracy i doskonalsze środki techniczne; coraz częściej znajdujemy umiejętną i staranną uprawę ziemi, piękne inwentarze, wyborne narzędzia, korzystne hodowle, ale nigdzie śladów łączności interesów, przedsiębiorstwa i celów. To nie armia, walcząca w zwartych pułkach, to rozproszona gromada luzaków, zdobywających podstawę bytu własnymi jedynie siłami. Ten sprzedawca zboża handlarzowi małopolskiemu, ten odstawił je do młyna i wywiózł za granicę; ten miał omlotone podczas wyższych cen, ten musiał zbywać podczas zniżki, ten się oszukiwał o pół rubla, tamten o rubla na koreu i t. d. Wszyscy ci ludzie pracują, sprzedają, tracą, zarabiają bez żadnego porozumienia się, bez żadnego oddziaływania na rynek, który im dyktuje prawa i niespodziewa się z ich strony najmniejszego oporu. Patrząc na ten stosunek, sędzioby można, że on jest formą jakiejś niewoli ekonomicznej, w której poddaństwo przypadło wytwórcy towaru, a zwierzchnictwo pośrednikowi między nim a spożywcą. Nasze rolnictwo posiada się jako technika, ale nie rozwija się jako zorganizowana potężna gałąź handlu.

„Gazeta Cukrownicza” zamieszcza artykuł p. t. „Grażne współzawodnictwo”. Owym współzawodnikiem cukru jest produkt zwany

sacharyną, który jest 350 razy słodszy od cukru. Sacharyna jednakże nie jest żadną pożywką, przechodzi przez organizm bez wpływu, tymczasem cukier zalicza się do pierwszorzędnych środków odżywczych organizmu, nadających tęgość i życie muskułom. Wobec tego, zupełnie słusznym jest zwrócenie uwagi na tego współzawodnika, który szkodliwie oddziaływa dla rozwoju przemysłu cukrowniczego. Prawodawstwo rosyjskie (№ 5960 z 1900 roku) wzbrania stanowczo używania sacharyny do wszelkich pokarmów i napojów, a ostatni okólnik ministerjalny stawia dowód tego produktu na równi z preparatami trującymi. Sacharynę głównie używają do wszelkich lemoniad słodkich w cukierniach, podobno również i do wódek słodkich. Niewątpliwie rząd energicznie weźmie się do wykrycia fałszerzy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i Ska Płock, 22 lipca

Targ dzisiejszy odznaczał się większym dowozem, jak zwykle, a szczególnie zboża ozimego. Dowieziono pszenicy około 200 korcy, żyta około 120 korcy, owsa 80 korcy, jęczmienia 8 korcy, gryki 6 korcy i rzepaku 16 korcy.

Ponieważ kupcy miejscowi nie mają rachunku nabywania zboża z targu na eksport po obecnie praktykowanych cenach targowych, przeto cały dzisiejszy dowóz zabrali przekupnie na miejscowe potrzeby. Ci również przystąpili do kupna w bardzo niechętnem usposobieniu, placąc daleko niższe ceny, jak na targu poprzednim, a mianowicie:

Za pszenicę placono od rb. 7 kop. 80 do rb. 8 za 240 funt., za żyto od rb. 5 do rb. 5 kop. 20 za 240 funt., za owies od rb. 3 kop. 30 do rb. 3 kop. 40 za 140 funt., za jęczmień na kaszę po rb. 4 kop. 65 za 140 funt., za grykę po rb. 5 kop. 50 za 140 funt., za rzepak po rb. 6 kop. 85 za 215 funt.

Gdańsk, 22 lipca (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja stała, lecz ceny nie uległy zmianie.

O G Ł O S Z E N I A.

W Tulibowie
NAD WISŁĄ

Sprzedaż Tryków zarodowych, owiec
zdalnych do chowu sztuk 120, buhajki czystej krwi holenderskiej.
Główna sprzedaż odbędzie się w d. 15-go i 16-go lipca.

Dom. Dulsk (Dobrzyń n Drwęcą)
Sprzedaje Tryki
rasy Rambouillet.

Dwa pokoje kawalerskie
DO WYNAJĘCIA

zaraz w oficynie domu № 14 480 przy ulicy
Więziennej „na dole”.

Do sprzedania
60 korcy ŁUBINU niebieskiego

SWIEŻO MŁOCONEGO
w Dominium DOMBRUSK

przez Starożreby.

ZAKŁAD
FRYZJERSKO-PERUKARSKI
Bronisława Olszewskiego
w Płocku, przy ulicy Kolegialnej
został przeniesiony do domu p. Zielińskiego przy tej samej ulicy i urządzony z komfortem i nowoczesnymi wymaganiami, o czem mam zaszczyt zawiadomić Publiczność i polecając się łaskawym
względem, pozostaję z pozdrowieniem
Bronisław Olszewski.

REJESTRY GOSPODARSKIE
najpraktyczniej ułożone, wydane
nakładem księgarni
Kempnera w Płocku.
Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

Anna Piniarowicz
przełożona pensji żeńskiej w Sierpcu, zawiadania Szanowną Publiczność, że zapis
uczeń rozpocznie się dnia 28 sierpnia
lekeje zaś 1 września.

! Bufet!
przy TEATRZE
Z d. 21 b. m. otwarty został przy Teatrze
miejskim Bufet, zaopatrzony we wszelkie
napoje, przekąski, cukry, ciasta i t. p.
Wódka na kieliszki.
PIWO z browarów miejscowych i warszawskich, z czem poleca się względem
Szanownej Publiczności m. Płocka i jego
okolicy.
W. Kosiński.

A. TAHN & C^o

WŁAŚCICIELE

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ i ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMAN”

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 86.

polecają **TEKTURĘ** z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty
tekturowo-dekarskie i asfaltowe
Informują odwrotną pocztą i franco.

2687-12-7

Niniejszem zawiadamiam Sz. Mieszkańców m. Płocka i okolic, oraz Szanowne
Duchowieństwo, iż istniejący w Płocku przy ulicy Tumskiej (róg Szerokiej)

Skład Win, Wódek i WYROBÓW Tabaczkowych

pod firmą

„Rektyfikacja Warszawska”

został zaopatrzony z dniem 15 lipca r. b. we wszelkie wyroby zagraniczne,
a mianowicie: w wina szampańskie (oryginalne), węgierskie, na różne ceny,
likieri, wina kuracyjne St. Raphael, oraz porter angielski, jak również
w wielki wybór win Krymskich i Kaukaskich. Wyroby te sprzedaje po cenach
niskich, gwarantując za wina z mojej piwnicy, że są czyste i w dobrych gatun-
kach. **HERBATA** firm „Tchin Luu” i „Botkina” z odstępstwem odpowiedniego
rabatu, a także wszelkie wyroby tabaczne.
Jan Węgłowski

WŁOŚCIAŃSKIE SPRAWY
ADWOKAT Klemens Kowalewski

Rada Dworu,

były Urzędnik Komisji Włościańskich i Banku Włościańskiego
prowadzi wszelkie sprawy włościańskie i propinacyjne.

Warszawa, Wilejska № 14 m. 6.

Wysła z druku książka

Zenona Pietkiewicza

pod tytułem

„Szkice społeczne”.

Marceli Dudziński
OBROŃCA

przeniósł się do domu p. Synoradzkiej,
róg Kolegialnej i Tumskiej, 1-sze piętro,
naprzeciw Apteki p. Szymańskiego.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.